Nr 59. Kraków, 14 Marca — Środa. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 13 marca.

Przegląd Polityczny.

Komitet przedwyborczy dla powiatu gorlickiego, złożony z 25 członków, już się ukonstytuował. Na posiedzeniu sobotniem przystąpił komitet do wyboru delegata na zjazd do Krakowa. Równą ilość głosów otrzymali pp. Adam Skrzyński i Kozierowski. Przewodniczący prezes Rady powiatowej p. Skrochowski rozstrzygnął na korzyść drugiego.

Tarnobrzeg 12 marca. Komitet powiatowy przedwyborczy dla powiatu Tarnobrzeskiego ukonstytuował się dnia 11-go marca. Przewodniczącym wybrany Jan hr. Tarnowski z Dzikowa, a delegatem do Komitetu centralnego Henryk Dolański z Grębowa.

W skład Komitetu wchodzą: Jan hr. Tarnowski, Henryk Dolański, Franciszek Greger, Tad. bar. Horoch, Ad. bar. Horoch St. Dolański, Edmund Wojnarowski, Włod Trojacki, Rachmil Kanarek, X. Herman, X. Różycki, X. Fleszar, X. Stępień, Jan Martynowicz, Władysław Gryglewski, Stanisław Borowski, Aleksander Kraus, Franciszek Wiktor, tudzież włościanie: Jan Janeczko, Jan Słonka, Mikołaj Kozdęba, Jan Robak, Walenty Benc, Piotr Jała, Walenty Gusz, Marcin Kołtun i Antoni Motyka,

Zastępcą przewodniczącego Komitetu wybrany Edmund Wojnarowski.

W Stanisławowie znów, jak donoszą do dzienników lwowskich, rozwinięto agitacyę celem ponownego wyboru Dra Kamińskiego do Rady państwa. Jakkolwiek wypadnie wynik śledztwa parlamentarnego, nigdy Dr Kamiński nie zdoła się oczyścić wobec uczciwej opinii kraju z tego, że wywołał skandal kompromitujący stanowisko polskich posłów. *Gazeta Narodowa* występuje przeciw przyjaciołom p. Kamińskiego, którzy podjęli się jego rehabilitacyi zawcześnie.

Słynny z swej wielomowności, rzucania podejrzeń na wszystkich i wszystko, hr. Krukowiecki ogłosił świeżo w 60,000 egzemplarzach sprawozdanie z kadencyi sejmowej po rusku i po polsku, przyłączając je do osławionego pisma *Sztandar polski*, a oprócz tego rozszerza się ten akt podburzający pomiędzy ludnością wiejską. Wszystkim było wiadomo, że poseł przemyski jest dotknięty manią upatrywania wszędzie zdrady, przeniewierstwa i różnych szkarad — a głos jego w sejmie wzbudzać zwykł był tylko politowanie, czasem nawet rozweselał wśród monotonnych dyskusyj. Co innego jednak, gdy hr. Krukowiecki rozlewa swoje chorobliwe poglądy pomiędzy ludność wiejską; nie zdaje on sobie sprawy z tego, że staje się agitatorem podburzającym przeciw powadze sejmu i podkopującym zaufanie ludu do jego wybrańców wykształceńszych. Jest to zaiste swawola zadaleko sięgająca. Hr. Krukowiecki wzywa wszystkich biskupów, aby urządzili uroczyste nabożeństwa na tę intencyą, iżby nikt z dotychczasowych posłów nie został na nowo wybrany, sam jednak oświadcza gotowość przyjęcia na nowo mandatu. Lepiejby jednak uczynił, aby uznając siebie tylko za sprawiedliwego nie chciał już wstępować do tej Sodomy sejmowej. Pismo hr. Krukowieckiego zjednało sobie wielkie pochwały najzajadlejszego z pism ruskich *Nowy Prołom*. *Diło* powtarza je w całości, — a dzienniki polskie jak *San* i *Gazeta Narodowa* piętnują słusznie ten wybryk.

Jest nadzieja, jakkolwiek jeszcze słaba, że dyskusya budżetowa skończy się przecież może nawet we czwartek. Lewica zaniechała metody „zagadania,“ prawica nie weźmie przed świętami nowelli szkolnéj pod obrady. Według dzienników czeskich, ostatnia taktyka lewicy, którą nazwano obstrukcyjną, spowodować miała, iż teraz daleko lepsze są widoki dla tej nowelli, albowiem prawica postąpi teraz solidarnie. Nawet w razie, gdyby lewica czyniła wnioski w duchu autonomicznym lub przychylnym dla narodowości, Czesi głosować będą przeciw nowelli. *Narodni Listy* donoszą nadto, iż komisya parlamentarna prawicy postanowiła odroczyć obrady nad nowellą i nad koleją transwersalną, zarazem jednak wypowiedzieć, że wobec zamierzonéj i częściowo już dokonanej obstrukcyi lewicy przyjęcie nowelli staje się sprawą wybitną, ważną, polityczną. Tak więc nowella szkolna nie przestaje być kością niezgody między stronnictwami parlamentu austryackiego.

Komisya ekonomiczna Izby panów obradowała nad zmianami poczynionemi przez Izbę poselską w ustawie komasacyjnéj i uchwaliła zalecić pełnéj Izbie ich przyjęcie.

Ks. Gorczakow zajmuje obecnie całą prasę europejską. Dzienniki wiedeńskie wydają surowy sąd o działalności politycznej zmarłego. *Times* uznając jego wielkie zdolności, pisze: Ks. Gorczakow pisał wspaniałe noty dyplomatyczne, ale pięknych frazesów nie umiał w czyn zamienić. *Standard* jest zdania, że z całej jego działalności jedynie znakomity był programowy okólnik wysłany po objęciu rządów. Później ustawicznie dawał się oszukiwać przez Bismarka. *Daily Telegraf* zaś wreszcie pisze, że zmarły był drugorzędnym mężem stanu.

Reichsanzeiger ogłasza dziś zamianowanie jenerała Bronsarta pruskim ministrem wojny. O powodach, które skłoniły jenerała Kameke do podania się do dymisyi obiegają ciągle rozmaite wersye, którym on sam jednak w rozmowach swych z deputowanymi stanowczo zaprzecza. — Zdaje się też, że jedyną pobudką był zamiar zaprowadzenia zmian w organizacyi wojska, których on sam nie widział potrzeby, więc radził, aby do tego użyto sił młodszych, i z tego powodu podał się do dymisyi.

Józef Baum. Urodził się w Bochni w 1820 czy 21 r. z ojca bar. Antoniego radcy dworu i starosty i Heleny Walcerównej z krakowskiego mieszczaństwa. Dziadek jego przybył do Galicyi i był starostą w Myślenicach. Ojciec brał najpierwej ważny udział w kongresie wiedeńskim z roku 1815 i był w osobistych stosunkach z cesarzem Franciszkiem I. Matka dotąd żyje w Radoczy w Wadowickiem.

Zmarły nieodżałowanej pamięci Józef baron Baum pobierał nauki w gimnazyum sandeckiem i kolegował wtedy z dzisiejszym ministrem skarbu Dunajewskim; odtąd poczęła się ich dozgonna przyjaźń. Baum mieszkał nawet wówczas w domu państwa Dunajewskich, rodziców ministra. Następnie był w Akademii wojskowej i został oficerem. Stojąc w Peszcie garnizonem, podczas pamiętnej powodzi, odznaczył się poświęceniem z narażeniem własnej osoby. Ojciec Józefa Bauma umarł jako emeryt w 1830 roku. Po wystąpieniu z wojska w 1844 r., Józef objął Kopytówkę i Brzezinkę dwie wioski w Wadowickiem, które posiadał jego ojciec. Ożenił się z Waleryą Duninówną. Oddał się wyłącznie gospodarstwu i stosunkom wiejskim. Gospodarstwo na małych stosunkowo obszarach doprowadził do doskonałości; w krótkim czasie zdobył sobie w okolicy niezwykły wpływ w obywatelstwie i między włościanami, z którymi umiał się praktycznie obchodzić. Od początku też życia konstytucyjnego zasiadał w Sejmie jako poseł z okręgu włościańskiego, w Sejmie zaś posiadał sekret kierowania włościanami, którzy posłowali. W r. 1863 brał czynny udział w ówczesnych wypadkach zarządzając w tej części kraju sprawami wojskowemi i uzbrojeniem oddziałów. Uwięziony i przeniesiony do Lwowa, dzielił więzienie z Ziemiałkowskim, Romanowiczem, Stanisławem Tarnowskim i wielu innymi. Amnestya wróciła mu wolność. Odtąd był ciągle czynnym w życiu publicznem, tak powiatu, jak kraju; posłował wciąż na Sejm i do Rady państwa. Złączony ścisłą przyjaźnią z tymi, którzy wraz z nim brali w Krakowie udział w wypadkach 1863 r., pozostał jej do końca wiernym, zwłaszcza serdeczne łączyły go stosunki z pos. Benoem.

W r. 1873 wybrany został wice-prezesem Koła polskiego w Wiedniu i pozostał nim aż do śmierci. Był prezesem Klubu Reformy, z którego dwa lata temu wystąpił, po mowie posła Zatorskiego. Wybrany prezesem Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, po ustąpieniu z tego stanowiska hr. Alfreda Potockiego, przewodniczył wszystkim ogólnym zebraniom i nadzwyczaj dobrze zasłużył się tej znakomitej instytucyi. Zasiadał ostatniemi czasy w centralnej komisyi podatku gruntowego i wielkie tam oddał usługi. Nareszcie w tym roku wybrany został prezesem Komitetu przedwyborczego na zachodnią część kraju, które to stanowisko zajmował dotąd zawsze dzisiejszy marszałek Zyblikiewicz. Marszałek Rady powiatowej, obywatel honorowy miast Wadowic, Zatora i innych. W Radzie państwa zasiadał w komisyach podatku od wyrobu wódki oraz gruntowego. Główną jednak, a nadzwyczaj użyteczną i doniosłą odegrał rolę, jako członek obecnej komisyi parlamentarnej prawicy, tak zwanej piętnastówki, gdzie wyrobił sobie wyjątkowe a przeważne stanowisko. Zwracano kilkakrotnie na niego uwagę, jako na kandydata do laski marszałkowskiej, lecz o ile wiemy, nie chciał przyjąć tej godności, ani też podjąć się tego trudnego zadania. Miał wielkie wzięcie u monarchy, który czuł dla niego prawdziwy szacunek. W sobotę był jeszcze w Izbie, gdzie między innymi rozmawiał z nim obecny w Wiedniu hr. Henryk Wodzicki. Już w dniu tym uległ bardzo przykremu atakowi sercowemu, a tak w sferach rządowych jak parlamentarnych przewidywany jego zgon jaknajżywszą obudzał troskę. Umarł nagle w niedzielę między 7—8 wieczorem w obecności posła Horodyskiego, w Hotelu de France. Józef Baum umarł bezdzietnie. Najmłodszy brat jego Jan zmarł przed kilkoma laty w Krakowie. Drugi brat jego August był przez dłuższy czas przy konsulacie austryackim w Krakowie za czasów wolnego miasta i zostawił tu najsympatyczniejsze po sobie wspomnienie; następnie był konsulem w Konstantynopolu i jeneralnym konsulem w Smirnie. Trzeci brat Ferdynand jest właścicielem Radoczy w Wadowickiem. Czwarty brat Antoni jest wysłużonym pułkownikiem i mieszka w Wadowicach. Nareszcie Henryk ożeniony jest z hrabianką Coronini i mieszka w Gorycyi. Siostra Józefa, Karolina zamężna, za starszym radcą skarbowym Seelingiem-Saulenfels, jest matką znanego agronoma Ludwika Seelinga, oraz żony profesora Zolla, z którym Józef Baum serdeczną złączony był przyjaźnią.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 10 marca.

(280-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godzinie 10ej m. 10.

Poseł Moro i poseł Sax prostują niektóre twierdzenia z wczorajszych polemik prawicy przeciw lewicy.

Zabiera głos minister sprawiedliwości bar. Pražak i odpowiada na interpelacyę lewicy z dnia 20 lutego w sprawie zamianowania pewnego sędziego nie po formie (bez miejsca przeznaczenia). Zamianowanie to stało się tylko prowizorycznie bez miejsca przeznaczenia dlatego, że zamianowany sędzia jest chwilowo tylko zastępcą innego, zatrudnionego w Bośni, po którego powrocie ów zamianowany otrzyma stałe miejsce przeznaczenia. Rząd przeto nie myślał bynajmniej o stworzeniu tej nowości, żeby mianować sędziów przenośnych. *(Brawo! z prawicy).*

Izba przystępuje do porządku dziennego.

W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem, mianowicie nad tytułem specyalnych zakładów naukowych, zabierają głos mowcy jeneralni (po wczorajszem zamknięciu dyskusyi).

Pos. Witezicz uznając znaczenie szkół i szkółek przemysłowych, tem więcej wytyka rządowi, że uposaża w nie tylko pewne kraje bardzo obficie, podczas gdy w innych prawie nic pod tym względem nie czyni.

Poseł Exner przez dwie godziny rozwodzi się o wielkiem znaczeniu szkół i szkółek przemysłowych; porównywa, co Francya i Anglia, a co Austrya czyni pod tym względem, które to porównanie wypada na niekorzyść Austryi; obszernie wykłada swój ideał nauki przemysłowej, a gdzie zapowiada, iż o pewnym szczególe krócej pomówi, tam lewica wzywa go głośno, by mówił długo, bo to bardzo ciekawe. Nakoniec zwraca się przeciw noweli szkolnej, bo podstawą wykształcenia przemysłowego jest wolna szkoła ludowa. *(Oklaski z lewicy).*

Poseł Adamek prostuje pewne wczorajsze twierdzenie posła Wiesenburga. (*Nb.* Nie zapisujemy wszystkich tych „sprostowań faktycznych“, notujemy niektóre tylko dla scharakteryzowania naprężonej sytuacyi w Izbie).

Poseł Weitloff (z lewicy) protestuje przeciw niepochlebnemu sądowi Exnera o wiedeńskich szkołach przemysłowych.

Specyalny sprawozdawca komisyi poseł Jireczek dowodzi, że nauka przemysłowa wzięła początek w Czechach, mimo czego z pobudek politycznych Praga przez długi czas była pozbawiona wyższej szkoły przemysłowej. Mowca wywodzi dalej, że nauka przemysłowa jest sprawą ustawodawstwa krajowego, jak to i Exner twierdził, i stawia Galicyę za wzór, tudzież Dolną Austryę, jak kraj powinien nie oglądać się na skarb, lecz sam radzić o swoich przemysłowych zakładach naukowych.

Jeneralny sprawozdawca komisyi poseł Henryk Clam-Martinitz oświadcza, że teorye posła Exnera mogłyby mieć wielkie znaczenie, gdyby chodziło dziś o organizacyę nauki przemysłowej. Mowca charakteryzuje mowę Exnera, jako wstęp do obstrukcyjnej kampanii lewicy, t. j. do rozmyślnego przewlekania obrad. *(Oklaski z prawicy).*

W głosowaniu uchwalono tytuł specyalnych zakładów naukowych wraz z rezolucyami.

Następuje tytuł szkół ludowych z kwotą wydatków 1,804,206 złr. (o 9,900 złr. mniej od preliminarza rządowego), dochodów zaś 81,850 złr. (zgodnie z prel. rządowym).

W dyskusyi pos. Lustkandl obszernie mówi o niedostatkach i wadach seminaryów nauczycielskich, o braku nauczycieli egzaminowanych, aż przeszedłszy do noweli szkolnej, rozwodzi się o zachciankach wydania szkoły ludowej znów w ręce duchowieństwa. O niektórych kwestyach szczegółowych nie chce zbyt wiele mówić, na co z lewicy wołają: *Gruntownie! gruntownie rzecz rozebrać!* Mowca czyta mnóstwo ustępów z Helferta historyi szkół w Austryi i z Listów Juniusza. *(Rzęsiste oklaski na lewicy).*

Poseł Kowalski wnosi i szeroko motywuje rezolucye następujące: „Wzywa się c. k. rząd, aby dla zakładu wychowawczego dla dziewcząt pod kierownictwem PP. Bazylianek we Lwowie pomieścił w budżecie subwencyę.“ — „Wzywa się c. k. rząd: 1) aby utworzył we Lwowie, Złoczowie i Samborze seminarya nauczycielskie z ruskim językiem wykładowym; 2) aby postarał się, iżby w męskich seminaryach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu, tudzież w żeńskich we Lwowie i w Przemyślu, stósownie do statutu seminaryjnego oznaczono przedmioty, które powinny być wykładane po rusku; 3) aby w Galicyi także w myśl § 29 rozporządzenia ministeryalnego z d. 7go kwietnia 1872 r. ustanowiono komisye egzaminacyjne dla nauczycieli i nauczycielek ludowych.“ — Pierwszą z tych rezolucyj przekazano komisyi budżetowej, drugą komisyi szkolnej.

Tu zamknięto dyskusyę.

Prezes oznajmia, że poseł Ozarkiewicz wniósł na piśmie rezolucyę: „Wzywa się c.k. rząd, 1) aby postarał się o oznaczenie przedmiotów dla ruskiego języka wykładowego po seminaryach męskich i żeńskich i ustanowienie nauczycieli i nauczycielek ruskich; 2) aby w szkole ćwiczeń przy seminaryum lwowskiem urządził klasy równorzędne, dopóki kilkoklasowa szkoła ruska nie będzie założona; 3) aby przy seminaryum przemyskiem zamianował stałego nauczyciela religii greckokatolickiej.“ — Rezolucyę tę przekazano komisyi budżetowej.

Jako mowca jeneralny z lewicy, poseł Moro, zwraca się przeciw agitacyom słoweńskim, które z muchy, tj. z Słoweńców, robią słonia.

Mowca jeneralny z prawicy, poseł Mitrofanowicz użala się na brak szkół na Bukowinie. *(Głosy z lewicy: kończyć! kończyć!).* Mowca przedstawia, że lud sam nie pragnie szkół; ale tem więcej wzywa rząd, aby podźwignął stan szkół ludowych na Bukowinie.

W głosowaniu tytuł szkół ludowych przyjęto.

Następnie tytuł popierania sztuki z kwotą wydatków 161,471 złr., dochodów 1550 złr. (zgodnie z prelim. rządowym).

Poseł Schönerer hałaśliwie utrzymuje, że obrazy z galeryi akademii sztuk pięknych zdobią ściany prywatnego mieszkania ministra oświecenia.

Minister oświecenia bar. Conrad odpowiada, że w swych lokalnościach urzędowych zastał przy objęciu urzędu kilka obrazów, a dotąd nie było jeszcze przyczyny, żeby je odesłać akademii.

Poczem przyjęto tytuł powyższy, jakoteż tytuł administracyi funduszów naukowych z kwotą wydatków 69,910 złr., dochodów 69,447 złr. (zgodnie z prel. rząd.).

Od rządu wniesiono projekt o podwyższeniu dochodów w rubryce kasowości ogólnej: zwroty zaliczek, z 373,700 złr. na 677,476 złr.

Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 15. — Następne w poniedziałek.

Wiedeń 9 marca.

□ Ostatnie wiadomości z Londynu są wręcz przeciwne tym, jakie nadchodzą zBukaresztu. Podług pierwszych, konferencya skończyła swoje prace i na wczorajszem posiedzeniu został podpisany protokół, a w sobotę członkowie konferencyi mają podpisać tak zwany *Londyński traktat*; w Bukareszcie zaś twierdzą przeciwnie, że nic dotąd nie zrobiono i prace konferencyjne nie posunęły się na krok. Przyznać trzeba, że w kołach dyplomatycznych zapatrują się na całą sprawę bardzo pesymistycznie i nie robią sobie najmniejszej illuzyi co do zachowania się Rumunii, której opozycya staje się coraz bardziej ostrą. Na „Ballplacu“ są tosamo zdania, że Rumunia nie przyjmie warunków traktatu londyńskiego, ale w takim razie, jakąż wartość będzie miała konferencya i jaki rezultat osiągnięto podpisaniem traktatu? Stanie się to, co przewidywać należało, i cośmy też nieraz na tem miejscu przepowiadali, że konferencya bez udziału Rumunii, jako najbardziej interesowanej, będzie miała czysto teoretyczną wartość — i jak cztery lata temu w kwestyi granic turecko-greckich, tak i tym razem dyplomacya europejska zmuszoną zostanie rozpocząć dzieło swoje na nowo i przywieść Rumunię i Austryę do bezpośredniej ugody.

Kwestya obsadzenia posady gubernatora Libanu, ma być wkrótce rozstrzygniętą. Dymisya Rustema jest faktem dokonanym. Depesze z Konstantynopola donoszą, jakoby Porta powołała zamieszkałego we Włoszech księcia Albanii Jussuffa, znanego zwolennika katolickiego Kościoła. Tu jednak nie myślą, aby powołanie to było w związku z nominacyą następcy Rustema baszy.

Edhem basza ma objąć stanowczo posadę ministra spraw wewnętrznych. Said basza ma być mianowany posłem w Berlinie. Na posadę wiedeńską kandyduje między innymi Turkan bej, obecnie poseł w Rzymie. Turkan uchodzi za jednego ze zdolniejszych dyplomatów i rządził już raz poselstwem wiedeńskiem po ucieczce Aleko baszy do Paryża.

Mnożą się coraz bardziej pogłoski o nominacyi p. Alberta Grévy następcą hr. Duchatela, ale w tutejszych rządowych kołach nie wierzą temu.

Wiadomość, jakoby rząd rumuński zamierzał wznieść fortyfikacye w okolicach Galaczu, była silnie podejrzaną, a to ze względu na traktat berliński, wzbraniający budować fortec na brzegach Dunaju. Pomimo to, wiadomość ta sprawdza się i rząd rumuński rzeczywiście ma zamiar użyć większej części zawotowanych dopiero piętnastu milionów na wzniesienie *un Camp retranché* na odległość kuli armatniej od brzegów Dunaju.

W salonach *Musikvereinu* czynią sie wielkie przygotowania na bal kostiumowy wenecki, mający się odbyć 14go marca. Pomimo, że dóchód z niego przeznaczony jest na cele dobroczynne, i pomimo wrodzonej skłonności Wiedeńczyków do tańców i zabawy, gospodarze balu obawiają się, że poniosą wielkie straty. Wielki post nie pozwala większej części towarzystwa wziąść udziału w projektowanej zabawie i ztąd świetne powodzenie balu jest zgóry wykluczonem.

Wiedeń 12 marca.

□ Konferencya londyńska skończyła swą pracę i temi dniami ma nastąpić formalne podpisanie konwencyi dunajowej. Rumunia nie brała udziału w obradach i pełnomocnik rumuński oświadczył, że konwencyi nie podpisze. Lada chwila można się spodziewać protestu z Bukaresztu.

Nieznane mi są dotąd szczegóły nowozawartej konwencyi, i tyle tylko wiadomo, że obejmuje ona trzy główne punkta i przedłużenie komisyi europejskiej na 21 lat; ustawę żeglugi na średnim Dunaju, między Gałaczem i Żelazną Bramą na podstawie projektu p. Barrère, z tą modyfikacyą, że nigdy w łonie komisyi mięszanej nie powinno zasiadać dwóch delegatów austryackich, lub rumuńskich i że podinspektorowie mają być mianowani przez państwa wybrzeżne, każdy w swojem terytoryum. Nakoniec co do uregulowania żeglugi w Kilii i w zatoce Oczakowskiej, uznano dla Rosyi prawo nieograniczonego zwierzchnictwa, z wyjątkiem prawa ustanowienia taryfy przewozowej, która ma być ustanowioną w porozumieniu z komisyą europejską Dunaju. Co zaś do Kilii, to i tu uczyniono zadość wymaganiom Rosyi, z wyjątkiem taryfy, ilości portów i innych szczegółów, tyczących się przyszłej żeglugi na Kilii.

Za kilka dni będziemy zapewne znali tekst konwencyi. Głównem jest jednak znowu pytaniem, jak się zachowa Rumunia i co poczną mocarstwa w razie stanowczej opozycyi ze strony rządu rumuńskiego. Otwiera się znowu kampania dyplomatyczna, która się zapewne rozpocznie perswazyą i naleganiem ze strony Europy. W kołach dyplomatycznych robią sobie illuzye, że opozycya rumuńska wiecznie trwać nie może; wydaje się nam jednak, że się panowie dyplomaci mylą i że rząd rumuński, nauczony przykładem Grecyi, pójdzie tą samą drogą. W dawniejszych listach skreśliłem wam treść pretensyj rumuńskich. Między niemi a nowo zawartą konwencyą panuje taka różnica, że porozumienie wydaje się niemożliwem.

Posada posła francuskiego w Wiedniu, jak głoszą ostatnie wiadomości z Paryża, nie będzie obsadzoną tak długo, jak rząd długo austryacki nie zamianuje posła w Paryżu. Hr Hoyos ma wielkie szanse zastąpienia hr. Wimpffena, ale niemyślimy, aby nominacya ta nastąpiła tak rychło, tembardziej, że na Ballplacu bardzo są zadowoleni zastępstwem hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 11 marca.

△ Koło poselskie polskie odbyło dzisiaj w południe posiedzenie, na którem ukończyło obrady szczegółowe nad budżetem. Przy obradach nad wydatkami ministerstwa skarbu, o których rozprawy rozpoczną się jutro w Izbie poselskiéj, postanowiono na wniosek p. Skarszewskiego, poparty przez pp. Abrahamowicza i Hausnera, zażądać od ministeryum wykonania rezolucyi uchwalonéj w maju z. r. na wniosek p. Jaworskiego, aby procenta za zwłokę w opłacie podatków zmniejszono z $1\frac{1}{2}$% na 1%. W tym przedmiocie ma zabrać głos w Izbie p. Jaworski. Przy roztrząsaniu tytułu dochodów z soli i wydatków na jéj wydobywanie, zabierali głos pp. Hausner, Grocholski, Baum, Chrzanowski, Ruczka i Dzwonkowski, i Koło postanowiło popierać obie rezolucye uchwalene przez Izbową komisyę budżetową na wniosek p. Hausnera, a żądające: po 1sze, aby rząd po porozumieniu się z rządem węgierskim zniżył w ogóle ceny soli; po 2gie, aby wyrabiano sol tak zwaną bydlęcą, którą sprzedawanoby po niskich cenach właścicielom bydła. Nadto postanowiono żądać zmniejszenia kosztownych a niepotrzebnych formalności w celu otrzymania pozwolenia na zakupywanie wody słonéj z salin dla bydła, które to formalności uciążliwe są szczególnie dla włościan. W całéj téj sprawie przemawiać będzie w Izbie p. Hausner.

Przy rotrząsaniu budżetu ministerstwa handlu, uchwaliło Koło polskie wystąpić ponownie z żądaniem w Izbie, aby rząd ustanowił w kraju naszym naczelną dyrekcyę wszystkich państwowych dróg żelaznych galicyjskich.

Przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zabierali głos pp. Abrahamowicz, Madejski, Grocholski, Chrzanowski, Hausner. Jedni z tych mowców przedstawiali niekorzyści, iż młodzież po skończeniu nauk prawnych, obierająca zawód sądowy, musi przez długie lata pracować bezpłatnie; drudzy z przemawiających wykazywali, że liczba sądów w Galicyi jest bardzo mała w porównaniu z innemi krajami monarchii, czego dowodem jest, że przeciętnie każdy sąd w Galicyi musi rozstrzygać pięć razy większą liczbę spraw, niżeli sąd np. w Salcburskiem lub w Wyższéj Austryi; w skutek téj małéj liczby sądów w Galicyi, każdy z nich jest zarzucony sprawami i przeciążony pracą; należy więc domagać się powiększenia liczby sądów w Galicyi. Wreszcie przemawiający mowcy przedstawiali potrzebę domagania się ponownie i usilnie, aby w sądach galicyjskich zaprowadzone było postępowanie ustne. Bliższe rozpatrzenie tych żądań, i rozważenie sposobów ich przeprowadzenia, poleciło Koło swoim członkom komisyi prawniczéj, ktorzy następnie mają Kołu przedłożyć sformułowane wnioski.

Przy obradach nad działem budżetu, obejmującego zasiłki dla funduszów indemnizacyjnych, uchwaliło Koło popierać wniosek komisyi budżetowéj, aby w budżet na rok bieżący wstawić całą sumę 2,625,000 złr. jako zasiłek dla funduszów indemnizacyjnych galicyjskich, tj. taką samą sumę, jak w latach ubiegłych; albowiem nie jest jeszcze uchwalona przez Radę państwa ustawa, zatwierdzająca ugodę zawieraną przez rząd z Sejmem galicyjskim w sprawie inndemnizacyjnéj.

Rokowania prowadzone przez szanownego prezesa Izby p. Smolkę między „prawicą“ Izby poselskiéj a „lewicą“ (która usiłowała przedłużaniem rozpraw nad budżetem nie dopuścić, aby znana nowella szkolna uchwalona była przed feryami wielkanocnemi), nie zakończyły się wprawdzie formalną ugodą. Albowiem chociaż prezes poręczał, że nowella nie będzie wprowadzona pod obrady Izby przed świętami, „lewica“ oświadczała, że wtedy tylko porzuci powyższą taktykę parlamentarną, jeżeli Izbowa komisya roztrząsająca nowellę szkolną, zawiesi teraz swoje obrady. Lecz żądania tego nie chciał spełnić przewodniczący komisyi szkolnéj hr. Ryszard Clam-Martinic i komisya ta ukończyła obrady nad nowellą wczoraj o 11éj w nocy. Jednak zdaje się, że „lewica“ widząc, iż stronnictwa „prawicy“ odstąpiły istotnie od zamiaru uchwalenia nowelli szkolnéj przed świętami, zamiaru popieranego tylko przez klub ks. Lichtensteina, porzucić także swoją taktykę przewlekania rozpraw budżetowych i rozprawy te ukończą się zapewne w piątek 16go t. m.

Mowa pos. Euz. Czerkawskiego
o uzupełnieniu uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim.

Uniwersytet lwowski wciąż jeszcze używa smutnego przywileju, że jest niezupełny, mając tylko trzy wydziały: teologiczny, filozoficzny i prawniczy, a nie mając lekarskiego, który mają zresztą wszystkie uniwersytety na świecie z wyjątkiem czerniowieckiego, monasterskiego i może jeszcze kilku innych. Nie odpowiada to ani pierwotnemu założeniu jego, ani jego historyi. Założył go w r. 1783/84 cesarz Józef II, jako zupełny, z wszystkiemi czterema wydziałami, i takim był aż do r. 1805. W tym czasie bowiem Kraków przypadł był do monarchii austryackiej, a uznano wówczas, że utrzymanie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego nie da się pogodzić z finansowem położeniem monarchii. Postanowiono tedy połączyć uniwersytet lwowski z krakowskim. Połączenie to było, co prawda, tylko nominalne, albowiem pozo-

stawiono Lwowu tak zwane liceum z trzema oddziałami, filozoficznym, prawniczym i teologicznym, do których następnie dodano szkołę chirurgiczną. Tak więc liceum posiadało właściwie także czwarty oddział, gdyż wobec ówczesnego stanu umiejętności i ówczesnych poglądów naukowych, oddział chirurgiczny mógł jako tako zastąpić wydział lekarski. Gdy następnie Kraków i Zamość, gdzie od r. 1593 także była akademia, czyli uniwersytet, założona przez Zamojskiego, odpadły znów od Austryi, poczęto myśleć o przywróceniu uniwersytetu we Lwowie. Jakoż stało się to w latach 1817 i 1818. Ta zamiana liceum na uniwersytet polegała tylko na tem, że oddziałom dano nazwę wydziałów (fakultetów) i nadano prawo wybierania dygnitarzy uniwersyteckich. Nie przyszło jednak niestety do przywrócenia wydziału lekarskiego, może dlatego, iż w oddziale chirurgicznym dopatrywano się dostatecznego zastępstwa.

Uniwersytet lwowski nie zaniechał żądać przywrócenia wydziału lekarskiego. Powoływano się jednak na zły stan finansów, chociaż nie uznawano żądania za niesłuszne. Nie postąpiono jednak dalej, jak że w. 1833/34 rozszerzono plan nauk, zaprowadzając wykłady o anatomii topograficznej i patologicznej, o chorobach kobiecych, o dentystyce i chorobach usznych, tak, że dosyć zbliżał się do wymagań, jakie mieć było można do lekarskiego zakładu naukowego.

W r. 1848 i 1849, gdy przystąpiono w Austryi do reformy szkół wyższych, coraz więcej przeważać zaczynało mniemanie, że zakłady medyczno-chirurgiczne w swej formie dawniejszej nie odpowiadają nowemu organizmowi. Wyłączono więc lwowski zakład medyczno-chirurgiczny ze związku uniwersyteckiego, ale pozostawiono go, jako osobny zakład naukowy, aż do r. 1874. Można go było zawsze jeszcze uważać za surogat wydziału lekarskiego.

W r. 1874 atoli zwinięto go, i tak stracił Lwów także ów surogat, a w nim dopływ lekarzy mniej wprawdzie wykształconych, ale bądź co bądź zdatnych nieść ludności pomoc. Z tego zupełnego zwinięcia zakładu medyczno-chirurgicznego wynikła dla Lwowa szkoda podwójna. Po pierwsze, stracił ważny zakład naukowy, a względnie uniwersytet stracił część integralną, przez co niepomału pokrzywdzono go w jego interesach naukowych, co natychmiast udowodnię. Pod względem naukowym wynikła dla uniwersytetu lwowskiego wielka krzywda ztąd, że dawniejszego wydziału lekarskiego w ciągu prawie całego stulecia nie było można przywrócić. Najważniejszemi przedmiotami wiedzy ludzkiej są, jak wiadomo, przyroda i życie duchowe. W ogólnych umiejętnościach wydziału filozoficznego oboje są w zasadach swych reprezentowane. Tak zwane umiejętności moralne, które duchowe życie człowieka mają za przedmiot, są rozprowadzone szczegółowo po części w wydziale filozoficznym, po części na teologicznym. Umiejętności przyrodnicze atoli są rozwijane po części na wydziale lekarskim. W czasach zaś, jak nasze, gdy umiejętności przyrodnicze słusznie są uważane za wzór i duszę badania naukowego, uniwersytet nie mający wydziału lekarskiego, jest-to tułów, nie mogący sprostać swemu zadaniu naukowemu. Wiele umiejętności wykładanych na wydziale filozoficznym nie ma właściwego tła, jak n. p. fizyka, botanika, chemia i t. d., bo tylko na wydziale lekarskim mogą szerzej być rozwinięte. Tej korzyści przeto uniwersytet lwowski zupełnie jest pozbawiony, a ztąd wielkie wydatki na zakład chemiczny, na botanikę, na fizykę i t. d., właściwie są całkiem bez celu; tylko niektórzy kandydaci do stanu nauczycielskiego i farmaceuci mogą z nich korzystać. Ktokolwiek zna okoliczności, wie, jaki może być pożytek wykładów dla uczniów, jakimi są farmaceuci. W tem niebezpieczeństwie naukowem jest uniwersytet lwowski, jeżeli nie utworzy się co rychlej wydziału lekarskiego, który też należy się mu z jego historyi i założenia, jak oto dowiodłem.

Ale i dla kraju ważna to rzecz, czy we Lwowie jest wydział lekarski, czy go niema. Położenie rzeczy w kraju pod względem zdrowia wcale nie jest godne pozazdroszczenia. Śmiertelność jest tak wielka, że wskutek epidemij wedle ostatnich sprawozdań z r. 1881 wymarło 3½ proc. ludności. Wedle dat ostatniego spisu ludności przyrost ludności wynosi nie więcej jak ½—⅓ proc., tak, że lękać się trzeba formalnego wyniszczenia prowincyi, jeżeli się to nie zmieni. Nie twierdzę, iżby brak wydziału lekarskiego we Lwowie był główną samego zjawiska tego przyczyną; ale bądź co bądź trudno nie uznać, iż ten brak bardzo doń się przyczynia.

Często słyszymy, że wydział lekarski we Lwowie jest niepotrzebny, bo mamy go w Krakowie. Kto zna konfiguracyę prowincyi, wie, że 50—58 mil odległości Lwowa od Krakowa nie pozwala uważać wydziału lekarskiego we Lwowie za rzecz zbyteczną. Już za czasów dawniejszych, za Rzeczypospolitej Polskiej, były dwa wydziały lekarskie, jeden w Krakowie, drugi w Zamościu. Odkąd Zamość nie należy do monarchii austryackiej, słuszna, aby był drugi wydział lekarski we Lwowie. Mimo, że w Zamościu był wydział lekarski, Lwów już za czasów Rzeczypospolitej Polskiej starał się zawsze otrzymać szkołę lekarską i już uzyskał był przywilej od króla Augusta II, pozwalający założyć szkołę taką, a urzeczywistnieniu zamiaru stanął tylko na przeszkodzie panujący wówczas w kraju stan rzeczy.

Że wydział lekarski we Lwowie jest potrzebny ze względu na interes kształcącej się młodzieży, wynika z uwag następujących: Chcąc poświęcić się medycynie, a nie znajdując we Lwowie sposobności, młodzież musi naturalnie udawać się na inne uniwersytety, a ma tylko Kraków i Wiedeń. Uczniowie zaś, albo że ze względów majątkowych nie mogą udawać się do innego miasta i przedsiębrać dalekich podróży do Krakowa lub Wiednia, a wtedy poświęcają się innemu zawodowi, albo, jeżeli mogą, wolą udawać się do Wiednia, niż do Krakowa, bo Wiedeń ma sławę i nastręcza więcej sposobności do wykształcenia się w medycynie. Jest też to fakt, że w r. 1881 między uczniami wydziału lekarskiego w Wiedniu było 13 proc. z Galicyi. Zważywszy, że z pomiędzy wszystkich uczniów uniwersytetu wiedeńskiego 18 proc. należy do wydziału lekarskiego, a krakowskiego blisko 30 proc., można przypuścić, że z pomiędzy 1000 uczniów uniwersytetu lwowskiego poświęciłoby się medycynie co najmniej 20 proc., t. j. 200 uczniów. Zdaje mi się, że byłaby to dostateczna frekwencya; taką ma uniwersytet w Gradcu, a nieco mniej w Insprucku i w tylu innych miastach niemieckich. Taka większa liczba młodzieży, nie mogąc pójść za skłonnością swoją i za powołaniem, poświęca się innemu zawodowi, szczególniej prawu; z tego zaś wynika wytwarzanie się proletaryatu prawników, który dla kraju oczywiście jest bez pożytku.

Uznała to też wys. Izba, uchwalając w latach 1870, 1879, 1880 i 1882 rezolucye wzywające rząd, aby przystąpił do założenia wydziału lekarskiego we Lwowie. Sejm galicyjski także uchwalił podobne rezolucye w latach 1871, 1875, 1876 i 1881. Dosyć to dowodów, jak uczuwany jest brak wydziału lekarskiego we Lwowie, i to powinno być rządowi wskazówką, aby nakoniec już uczynić zadość tej potrzebie.

W roku bieżącym reprezentanci polskiego Koła poselskiego w komisyi budżetowej nie wnieśli podobnej rezolucyi, gdyż Jego Ekscelencya pan minister oświecenia zaręczył, że sprawa już jest w toku, że czynią się dochodzenia, aby dać jej postać namacalną. Nie chcąc przeszkodzić może tym dochodzeniom i spodziewając się pomyślnego rezultatu, zaniechaliśmy wniesienia rezolucyi. Ale za obowiązek poczytywałem sobie wynurzyć nadzieję, że rząd nie opuści sprawy i da nakoniec już krajowi w jaknajkrótszym czasie zakład gorąco przez całą ludność pożądany. (*Huczne brawo! z ław polskich*).

Odpowiedź ministra oświaty bar. Conrada.

Z niemałem spostrzegam zadowoleniem, że w wywodach szanownego preopinanta wiele jest rzeczy wypowiedzianych o sprawie tej już w komisyi budżetowej. Rząd sam uznaje konieczność pomyśleć o pomnożeniu lekarzy w wschodniej Galicyi, i już w komisyi pozwoliłem sobie nadmienić, że jedyny i najpewniejszy sposób sprowadzenia tam lekarzy, choć rzecz ta pozornie jest tak prosta, nie polega ani jedynie, ani głównie na utworzeniu wydziału lekarskiego. Pozwoliłem sobie w komisyi nadmienić, że najdobitniejszy dowód mamy w Dolnej Austryi, gdzie uniwersytet wiedeński ma słynny i z najlepszych sił złożony wydział lekarski, a jednak po wsiach uczuwać się daje brak lekarzy. To prowadzi do przekonania, że przyczyna jest nie w braku ludzi, w medycynie wykształconych, lecz gdzieindziej, a przedewszystkiem pewnie w tem, że nie postarano się, by lekarze znajdowali dostateczne utrzymanie. Ztąd-to niejednokrotnie poruszano myśl wznowienia dawnych zakładów chirurgicznych, szczególniej w krajach alpejskich, aby dać ludności tańszą pomoc lekarską.

Wydział lekarski we Lwowie miałby całkiem na pewno dostateczną frekwencyą, i ztąd żądanie utworzenia go byłoby słuszne; ale na pewno też nie zaradzi potrzebie, która dziś jest przedstawiana jako nagląca pobudka do utworzenia wydziału. Mimo to rząd, uznając potrzebę zaradzenia niewymownemu brakowi lekarzy w Galicyi wschodniej i chcąc przynajmniej przygotować zastósowanie tego środka, choć on nie wystarczy, rozpoczął dochodzenia, które znajdują się w tem stadyum, że, właściwie już tylko wątpliwości finansowe rozważyć trzeba. Te zaś stały się szczególniej ważnemi przez to, że jakto zauważył także sam pan preopinant (?), w Galicyi już wydział lekarski w Krakowie nie ma wielkiej frekwencyi.

Wyznaję wprawdzie, że z pewnością nie należę do tych, którzy w administracyi wszystko dzielić chcą prowincyami; ale co do instytucyj oświecenia publicznego, szczególniej co do uniwersytetów, trzeba koniecznie trzymać się systemu choć nie prowincyonalnego, to jednak regionalnego. A wszakże są w Austryi kraje nie mające uniwersytetów, a potrzebujące jednak sił oświeconych, wykształconych na uniwersytetach, porówno z innemi. A właśnie zdarza się okoliczność, iż krakowski wydział lekarski z jednej strony szczególniej żywo się rozwija, z drugiej strony zaś niektóre zakłady jego, jak kliniki medyczna i chirurgiczna i zakład patologiczno-anatomiczny, znajdujący się w stanie prawdziwie opłakanym, potrzebują koniecznie przebudowania i lepszego urządzenia. Ta okoliczność schodzi się z żądaniem Galicyi, aby utworzono drugi wydział lekarski we Lwowie i w ten sposób powstaje tak wielka ofiara finansowa, że rząd musi zastanowić się, czy wprzód jedno lub drugie, lub czy oboje wraz będzie mógł uczynić.

Oto, co przeciwstawiam wywodom pana preopinanta, który mówił o rzeczy tak przedmiotowo i objektywnie; nie przesądzam jednak możności, że w pomyślniejszych okolicznościach finansowych żadnego z życzeń, o ile pozwolą siły finansowe, nie pozostawi się bez uwzględnienia.

Książę Aleksander Gorczakow.

Kiedy w miesiącu kwietniu roku zeszłego cesarz Aleleksander III uwolnił ks. Gorczakowa od obowiązków ministra spraw zagranicznych, zachowując mu honorowy tytuł kanclerza, oceniliśmy wtedy długoletnią polityczną i dyplomatyczną działalność tego męża stanu, który blisko przez pół wieku wmieszany był w najważniejsze wypadki europejskie. Artykuł ten był politycznym nekrologiem ustępującego ze sceny świata Nestora dyplomatów europejskich. Dziś zaś, nazajutrz po jego śmierci fizycznej, ograniczamy się na przypomnieniu czytelnikom najważniejszych epizodów długiego jego życia.

Ks. Aleksander Gorczakow, pochodzący ze starożytnej i świetnej rodziny rosyjskiej, urodził się 16go kwietnia 1798 r. Nauki pobierał w liceum w Carskiem Siole, gdzie na ławach szkolnych zawiązał stosunki przyjaźni z największym poetą Rosyi Puszkinem. Młody książę odebrał wychowanie nader staranne; lubił on zwłaszcza studyować starożytnych autorów; to też wszystkie jego pisma, dokumenta i wszystkie noty odznaczają się wykwintną literacką formą, a nie rzadko można się w nich spotkać z cytacyami klasyków łacińskich, zwłaszcza Horacego. Po świetnem ukończeniu nauk, wstąpił on do ministerstwa spraw zagranicznych, na czele którego znajdował się hr. Nesselrode. Z naczelnikiem swoim udał się ks. Gorczakow na kongres do Lublany i Werony; następnie piastował on w różnych stolicach urząd sekretarza ambasady, w roku zaś 1840 został posłem w Sztuttgardzie. Nie było tam pola popisu dla młodego a ambitnego dyplomaty. Na szczęście jednak nieprzewidziany wypadek pozwolił mu rozwinąć cały zasób zdolności i zwrócić na siebie uwagę najwyższych sfer petersburskich. Cesarz Mikołaj postanowił wydać W. księżniczkę Olgę za następcę tronu Wirtemberskiego, a Gorczakowowi polecono przeprowadzić te delikatne i trudne układy. Zadanie to rozwiązał on pomyślnie. Od tej chwili zaczęła mu się uśmiechać fortuna.

Przepędziwszy jeszcze kilka lat w Stuttgardzie jako doradzca i przyjaciel młodej księżny, znajdującej się w zupełnie obcym dla niej świecie, udał się Gorczakow w charakterze posła przy Radzie związkowej do Frankfurtu. Miasto to było wówczas wielkiem ogniskiem, w którem skupiały się sprawy niemieckie, a równocześnie wybornym punktem obserwacyjnym. Tam poznał on po raz pierwszy hr. Bismarka, który był posłem pruskim. Lubił on całemi godzinami rozmawiać ze swoim kolegą, z którym zgadzał się w zapatrywaniach, bo wspólna nienawiść Austryi była cementem owej długoletniej przyjaźni, której dzieje znakomicie opisał Julian Klaczko w słynnej książce *Les deux chanceliers*. W r. 1854 stał Gorczakow u celu swych ambicyj, t. j. w pałacu ambasady rosyjskiej w Wiedniu. Za czasów bowiem Mikołaja, ambasady w Londynie i w Wiedniu uważane były za najwyższe szczeble w hierarchii dyplomatycznej. W stolicy Austryi brał on udział w konferencyach bezskutecznych wiedeńskich, podczas których miał najlepszą sposobność poznania chwiejnej, dwuznacznej i niezdecydowanej polityki, jaką gabinet austryacki kierował się podczas wojny krymskiej. Po kongresie paryskim (1856 r.) powołał cesarz Aleksander II ks. Gorczakowa na następcę hr. Nesselrode. Odjeżdżający z Wiednia ambasador jakby na pożegnanie wypowiedział znany frazes: *„l'Autriche n'est pas un état, c'est un gouvernement,“* który poprzedził go w Petersburgu, gdzie wszyscy powtarzali go z radością. Opinia publiczna, zaczynająca się wówczas w Rosyi coraz jawniej manifestować, powitała z wielkiem zadowoleniem nowego ministra. Był on w Rosyi pierwszym narodowym ministrem spraw zagranicznych, bo można powiedzieć, że cały naród wskazując go cesarzowi jako najodpowiedniejszego następcę przeżytego hr. Nesselrode, brał udział w jego nominacyi. Ks. Gorczakow nietylko pragnął przypodobać się swemu monarsze, starał się on również o względy i łaski swoich współobywateli, a umiał on, jak nikt, z niepospolitym artyzmem kokietować opinię publiczną, która upatrywała w nim reprezentanta nowej ery.

Przyszedłszy do władzy, nakreślił on w powtarzanej już do przesytu sentencyi: *La Russie ne boude pas, elle se recueille*, cały program działania polegającego na skupieniu sił wewnętrznych, na przypatrywaniu się pilnemu biegowi wypadków i na przygotowywaniu się na przyszłość. I w istocie dzięki zręcznej, umiarkowanej, ale stanowczej polityce, podniósł on znaczenie Rosyi, która wkrótce po pogromie krymskim odzyskała swoje dominujące w Europie stanowisko. Ks. Gorczakow nienawidził Austryi, nie lubił Niemców, sympatyzował z Francyą; tymczasem przez całe swoje urzędowanie zadał kłam tym uczuciom.

Za jego rządów Niemcy stały się pierwszą w świecie potęgą; głos zaś Francyi zamilknął zupełnie w koncercie państw europejskich; właśnie w tej wielkiej różnicy, istniejącej między tem, co zamierzał dokonać, a tem, co zdziałać pozwolił ks. Gorczakow, leży cała tragiczność dziejowa tej postaci. Podczas wojny włoskiej, sympatye Rosyi były po stronie francusko-włoskiej. Nieszczęsny rok 1863, rozerwał naturalnie tę przyjaźń łączącą Rosyę z Francyą, a pozwolił Prusom przykuć do siebie Rosyę nierozerwalnemi węzłami. Podczas gdy wojska rosyjskie walczyły z powstańcami, ks. Gorczakow dumnie i pogardliwie odpowiadał państwom zachodnim w rozlicznych notach, a mógł on tem bezpieczniej bezkarnie oddawać się owym ćwiczeniom stylistycznym, że wiedział dobrze, iż cała ta tak lekkomyślnie podjęta dyplomatyczna interwencya jest tylko czczą igraszką, która na niczem się skończy. Utonęła też w morzu nieszczęść i przelanej krwi, ale ks. Gorczakow zjednał sobie olbrzymią popularność. Była to najświetniejsza chwila w jego zawodzie politycznym. Ów niby to liberalny i postępowy minister, wychowany na wzorach klasycznych, ów przyjaciel Puszkina, stał się towarzyszem Katkowa i Murawiewa! Nemezys historyczna nie długo kazała na siebie czekać. Rok 1863 przyniósł wprawdzie ks. Gorczakowowi w darze wawrzyny i upoił go kadzidłami pochlebstwa; rzeczywiste zaś korzyści zebrał kto inny, a mianowicie dawny jego towarzysz z nad Menu ks. Bismark.

Od r. 1863 kierownik polityki zagranicznej rosyjskiej rzucił się całkiem w objęcia Prus. Obydwie wojny: prusko-austryacka (1866 r.) i francusko-pruska (1870 r.) były rezultatem tego przymierza, które złowrogo zaciążyło nad Europą. Kanclerz rosyjski marzył rozkosznie o podziale świata między Niemcy a Rosyą. Dla pierwszych Zachód — dla drugiej Wschód! W tej nadziei rozpoczął wojnę turecką, która miała odświeżyć nadwerężoną nieco popularność dawnego bożyszcza Rosyi, a dla ojczyzny jego zdobyć nowe podstawy potęgi i wpływu. Straszne było jednak rozczarowanie. Illuzye rozwiały się, jak bańki mydlane! Teraz dopiero okazało się, jak fałszywym był rachunek ks. Gorczakowa. Rosya wyszła osłabiona z tej długiej i kosztownej wojny; w Europie zaś pojawiła się inna polityczna kombinacya (przymierze Austro-niemieckie), która zatrzymała Rosyę przed bramami Carogrodu i zmusiła ją do przedarcia zawartego w San Stefano traktatu.

Ks. Gorczakow udał się na kongres do Berlina, a siedząc obok dawnego towarzysza z Frankfurtu, mógł rozpamiętywać ów zwolenuik łaciny znane aż nadto dobrze słowa rzymskiego mędrca: — *tempora mutantur et nos mutamur in illis*. Podczas obrad kongresu nie brano go już na seryo; zgrzybiałego i już trochę zdziecinniałego starca nazwano nawet *l'ombre hostile*; w imieniu zaś czci i honoru Rosyi przemawiał hr. Szuwałow. Od tej chwili, jak gniewny Achilles, cofnął się Gorczakow w zacisze życia prywatnego — faktycznym zaś ministrem był p. Giers. Ks. Gorczakow zamieszkał w Cannes, a później w Baden-Baden. Od czasu do czasu dowiadywano się o jego egzystencyi z rozmów, które miewał z dziennikarzami lub paniami, których gorącym wielbicielem pozostał do samego końca. Wreszcie wiadomość o jego śmierci przypomniała światu człowieka, którego nazwisko mimo wielkich błędów świetnemi będzie zapisane głoskami w historyi rosyjskiej.

K. S.

Sprawy miejskie.

Wniosek r. m. St. Feintucha o podatku na Towarzystwa ubezpieczeń.

Stósownie do uchwały Rady państwa z d. 24 maja 1881 r., powziętej wskutek petycyj ochotniczych straży ogniowych, Rząd odniósł się do sejmów krajowych, przedkładając ich rozwadze sprawę obciążenia Towarzystw ubezp. opłatą pewnego procentu od premij asekuracyjnych na rzecz Straży ogniowych. Ze wszystkich Sejmów krajowych w austryackiej monarchii, tylko sejmy morawski, szląski i dolno-austryacki, stósując się do wezwania rządu, nałożyły rzeczony ciężar na Towarzystwa ubezpieczeń, mianowicie sejm szląski 2%, morawski 1% i dolno-austryacki 2%. Inne zaś, a więc i nasz, wzięły tę sprawę pod głębszą rozwagę i dlatego jedynie dotąd sprawa ta pod obrady ich nie przyszła. Wniosek zatem r. m. Feintucha jest przedewszystkiem co najmniej zbytecznym, albowiem sprawa ta naturalną drogą powyżej wskazaną, po dokładnem zbadaniu, przyjdzie bez najmniejszej wątpliwości pod obrady Sejmu; również inicyatywa Rady nastąpiłaby *post festum*. Kiedy zaś przyjdzie pod obrady Sejmu, posłowie nasi zasiadający w nim, będą mieć przedłożony cały materyał objaśniający — i na tej ugruntowanej podstawie niezawodnie powezmą uchwałę, odpowiednią dla dobra kraju. Jestto, powtarzamy raz jeszcze, sprawa ważna, dlatego nie należy traktować jej doraźnie. Zbierzemy więc materyał, rozpatrzymy się w niej bliżej, a następnie omówimy ją szczegółowo i wykażemy skutki, jakie podobna ustawa musiałaby za sobą pociągnąć.

Tymczasem podajemy pismo, nadesłane nam przez p. Feintucha z żądaniem umieszczenia:

„Z góry już prejudykować mój wniosek co do proponowanego podatku od premij asekuracyjnych i okazywać widoczną chęć zagrzebania go w samym zarodzie, uważam co najmniej za przedwczesne ze strony pana korespondenta *Czasu*. Jestem właśnie w toku pozbierania potrzebnych dat z kraju, na podstawie których mój wniosek pod deliberacyę będzie mógł być wzięty, poczem się pokaże, czy rzecz jest doprawdy tak dziką, za jaką ją pan korespondent stara się przedstawić, motywując swoje zapatrywania zupełnie mylnemi premissami i cyframi. W wywody o ile te cyfry są bezpodstawne, nie mogę się tu wdawać, powiem tylko w krótkości, że gdyby u nas w kraju taki sam podatek jak w Dolnej Austryi uchwalono, to w tym przypadku, biorąc dochód z premij w Towarzystwie „Floryanka“ w ubiegłym roku 2,906,665 złr. 50 ct. albo okrągłe 3 miliony złr. za podstawę, dopiero 2% wynosiłyby 60,000 złr. Zkądże pan korespondent bierze aż 200,000 złr., któreby to Towarzystwo opłacać miało? Jeżeli te 60,000 złr. od kwoty zwrotu (okrągło 520.000 złr.) potrącimy, to dopiero ta suma około 4% będzie mniejszą, czyli zamiast 33 procent dostaniemy (bo i ja należę do stowarzyszonych) tylko 29%, a jeżeli, jak myślę, tylko 1% uchwalonym zostanie, to i to przecież już wcale bagatel, wobec procentu zwrotu. Pytam się, czy dlatego miałby nastąpić zastój w ubezpieczeniach? A jeżeli — broń Boże! — wskutek klęsk pożarnych żadnego nie dostaniemy zwrotu, czyż dlatego nie będziemy się asekurować? Myślę, że przeciwnie, do dawnych uczestników przybędą nowi, którzy wcale nie asekurowali się. Na jakiej jednak podstawie pan korespondent przypuszczać nawet może, że trzeba będzie podwyższyć opłatę premiową, tego już wobec powyższych cyfr nie pojmuję.

„Kończę więc tę replikę na przedwczesną krytykę, spodziewając się, że ogół mój wniosek lepszej rozwadze podciągnie i za sprawiedliwy uzna, zaś nie dopatrzy się w nim tendencyi przeciw Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, instytucyi chlubą naszego kraju będącej, a za wzór dla całego państwa służyć mogącej, — o co mię pan korespondent niesłusznie posądza.

Stanisław Feintuch.“

(Ostatnie sprawozdanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podaje cyfrę zaliczek, w dziale ogniowym, sprzecznie z p. Feintuchem, bo nie na 3 miliony, lecz tylko na 2,200,000 złr. — a przecież na tę sumę nie składa się wyłącznie Galicya, lecz także Królestwo Polskie, Morawa, Szląsk, Czechy i t. d., należy więc z owych złr. 2,200,000 znaczną część na inne prowincye odtrącić. Cały więc gmach kombinacyi, zbudowany przez p. Feintucha, nie ma prawdziwej podstawy. W tej ogólnej sumie 2,200,000 złr. mieszczą się już równie zaliczki z miast w kwocie 200,000 złr. Kraków zaś sam płaci skromną sumę 30,142 złr. Strąciwszy z tej sumy zaliczek 33% zwrotu ubezpieczonym, pozostaje 20,000 złr., a 1% od tej kwoty zaliczek, którąby obciążoną była podatkiem, wynosiłby — 200 złr.! — tymczasem Tow. wzaj. ubezp. płaci 500 złr. rocznie na straż krakowską. *Przyp. Red.*)

Sprawy zagraniczne.

Włochy.

Sobotnie posiedzenie Izby włoskiej było nadzwyczajnie ożywione wskutek mów pp. Sonino, Minghetti i Branca, tudzież wskutek zajścia między p. Sonino a Mancinim. Ciało dyplomatyczne było obecnem na tem posiedzeniu.

Sonino występował przeciw polityce włoskiej, począwszy od początku akcyi egipskiej, aż do dnia dzisiejszego. W dłuższej mowie zarzucał on ministrowi brak stanowczości i nieporadność. Mancini, zdaniem jego, sam nie wiedział, czego chce. Raz zdawało się, że współdziałanie Włoch z Anglią w Egipcie jest już zdecydowanem; drugi raz znów, wymawia się Mancini w Londynie od współdziałania, twierdząc, że stan wojska i marynarki nie pozwala na to. Włochy powtarzają, że są żywiołem porządku, pod tym jednak frazesem ukrywa się brak odwagi i energii. Mowca wyraża się tylko z zupełnem uznaniem dla polityki wewnętrznej.

Następnie zabiera głos Minghetti, a Izba słucha go z wielką uwagą. Czy Włochy, pyta się mowca, odzyskały dawny swój wpływ w Egipcie podczas wypadków r. 1881 i 1882? Polityka angielska była lojalną, ale cóż zrobiły Włochy? Oto cofnęły się po za granice koncertu europejskiego. Mancini powinien był działać stosownie do rozgrywających się wypadków, ale nie trzymać się koncertu, którego w rzeczywistości wcale nie było. Zaproszenie Włoch ze strony Anglii do współdziałania, było dla Włoch korzystne, ale na zaproszenie to nie był rząd przygotowanym i to było błędem. Jeszcze większym jednak było błędem odrzucać to zaproszenie natychmiast. Dlaczego rząd tak nagle sobie postąpił, mowca nie może pojąć. Czy rząd powątpiewał o pomyślnym rezultacie akcyi? Czy nie miał 20,000 żołnierzy?

Mancini nie skorzystał z chwili bieżącej, a błędu tego nie może już naprawić. Mancini oświadczył gabinetowi angielskiemu, że Włochy nie zazdroszczą Anglii wpływu w Egipcie, ale że w połączeniu z Austryą i Niemcami popierać będą wpływ Anglii w Egipcie. To byłaby, kończy mowca, dobra polityka, gdyby była konsekwentnie przeprowadzoną, abyśmy mogli pozyskać przyjaciół dla zabezpieczenia interesów na Morzu śródziemnem.

Branca chwali politykę Manciniego, a zwłaszcza odrzucenie zaproszenia Włoch do współdziałania w akcyi egipskiej i twierdzi, że minister niepowinien trzymać się bezwzględnie przymierza z Niemcami i Austryą. Porzućmy raz politykę ubocznych dróg, a postępujmy śmiało i otwarcie. Włochy mają załatwić ważniejsze kwestye, niż afrykańska. Z tamtej strony morza Adryatyckiego rozgrywają się wypadki obrażające prawo międzynarodowe.

Mancini oświadcza, że w poniedziałek odpowie na namiętne zarzuty Sonina. Dziś już jednak musi nadmienić, że zarzut Sonina, jakoby rząd włoski wymawiał się od współdziałania w akcyi egipskiej bezsilnością wojskową, jest zupełnie bezzasadny. Minister ubolewa nad niepatryotyczną mową Sonina i dziwi się, że nie drżały mu wargi, kiedy ją wygłaszał (*oklaski*). Mieliśmy 20.000 żołnierzy, którzy każdej chwili mogli wyruszyć do Egiptu. Ale wyprawa egipska byłaby nas kosztowała 50 milionów, a nie przyniosłaby była odpowiednich rezultatów.

Następnie wywiązała się w Izbie tak namiętna dysputa między p. Sonino a Mancinim, że przewodniczący zamknąć musiał posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 marca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15go b. m. o godzinie 5ej po południu.

— **Pogrzeb bar. Józefa Bauma** odbędzie się jutro w Marcyporębie, dokąd zwłoki zmarłego przewiezione będą z Oświęcima, gdzie zrana nadejdą z Wiednia. Prof. Zoll złoży jutro wieniec na trumnie ś. p. Bauma imieniem uniwersytetu Jagiell., prof. Zatorski zaś wyrazi wdowie kondolencyę imieniem tegoż uniwersytetu. Wysyłają także wieńce: Redakcya *Czasu* i Towarzystwo ubezpieczeń.

— **Pożary.** Wczoraj o godzinie 12ej w południe sygnalizowano na strażnicę pożarną, że przy klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu pali się, o czem wczoraj donieśliśmy. Na miejsce zagrożone wyjechały jeden po drugim trzy oddziały straży pożarnej. Paliło się w domu p. Książczyka pod L. 81, który snać pod nieszczęśliwą urodził się gwiazdą, bo od roku jest-to już drugi pożar w realności jego. Straż pomimo trzechkilometrowej odległości, przybyła tak wcześnie, że mieszkańcy zaczynali dopiero z pomieszkań wynosić sprzęty. Zajęto się gorliwie ratunkiem i zlokalizowano pożar. Spalił się tylko drewniany dach na domu drewnianym, a uratowano sąsiednie budynki, położone w odległości 1—2 metrów od domu gorejącego. Ogólnym ratunkiem kierował naczelnik straży p. Eminowicz, a bardzo czynnym był kapitan straży ochotniczej Andrzej hr. Potocki. Sierżant Wójcik i jeden pompier odnieśli rany. Na miejscu pożaru byli obecni prócz władz bezpieczeństwa, pp. Prezydent miasta, radca policyjny Howorka i radca miejski Artur hr. Potocki, który wyraził straży uznanie. Ratunek był tak spiesznym, że pogotowie wojskowe spieszące do ognia, spotkało już tabory ratujące z powrotem. Straż była już o 1ej w koszarach. O godzi. 8 wieczorem doniesiono na strażnicę, że w domu ks. Izabelli Sanguszkowej przy ul. Sławkowskiej na II piętrze lampa wisząca spadła, a rozlana nafta zapaliła się na podłodze. Straż przybywszy na miejsce, zastała ogień ugaszony przez domowników. Na miejscu wypadku obecny był prócz władz bezpieczeństwa, delegat Namiestnictwa.

— **Śledztwo w sprawie wczorajszego pożaru.** Wskutku przeprowadzonego przez policyę śledztwa w celu wykrycia przyczyny pożaru w realności N. 81 we wsi Zwierzyńcu, okazało się, że pożar ten wybuchł skutkiem podpalenia, i że podpalaczką jest dziesięcioletnia Anastazya Oskwarek, która mieszkała w tymsamym domu przy babce Małgorzacie Miętkowej, wyrobnicy. Oskwarkówna przyznała się, że znalazłszy w chlewie zapałki, takowemi zapaliła słomę, a nie mogąc potem płonącej słomy przygasić, uciekła z domu. Oskwarkówna wyznała nadto, że podczas zeszłorocznego pożaru w sierpniu w realności N. 109 w Przegorzałach, spostrzegła pierwsza wybuch ognia i natychmiast o tem zawiadomić miała swego wuja a właściciela realności Franciszka Rycia, iż widziała nieznajomego mężczyznę, uciekającego z pod tego domu w chwili powstania ognia. Zdaje się, że Oskwarkówna była także sprawczynią pożaru domu N. 109.

— **Na bal akademicki** nadesłali naddatki: Stanisław Dr Biesiadecki 20 złr., minister Ziemiałkowski 10 złr., Wrotnowski 10 złr., Jan Berson 10 złr., Prof. Iskrzycki 2 złr., jenerał ks. Windischgraetz 7 złr., prof. Dr Mikulicz 7 złr., prof. Dr Korczyński 20 złr., Adolf Jordan 5 złr., A. W. 3 złr., prof. Dr Majer 2 złr., tajny radca Dargun 2 złr., Dr Rotschek 7 złr., Karolina hr. Husarzewska 20 złr., prof. Fierich 7 złr., Dyonizy Skarzyński 7 złr., Dr Markiewicz 10 złr., Stępińska Gabryela 10 złr., Bar. Horoch 7 złr., Br. Konopka 2 złr., prezydent Weigel 2 złr., prof. Rostafiński 2 złr., hr. Adam Mycielski 1 złr., Żółtowski 15 złr., Janusz Rostworowski 25 złr., prof. Cyfrowicz 5 złr., prof. Rydel 7 złr., Dr Seredyński 2 złr., Cetnerski 7 złr., prof. Adamkiewicz 9 złr., prof. Zoll 7 złr., Fryd. Zoll 1 złr., prof. Tarnowski 25 złr., Hugo John 10 złr., Leopold Hailing Degenfeld 7 złr., Jakubowski 7 złr., hr. Załuski 17 złr., Bakałowiczowa 15 złr., hr. Bniński 7 złr., Klobasa 50 złr., Dr Skórczewski 5 złr., prof. Obaliński 4 złr., Orzechowski 1 złr., Harlsdorf 1 złr., Kossakowski 1 złr., hr. Lasocki 7 złr., prof. Wróblewski 7 złr., rektor Pelczar 20 złr., Doc. hr. Mycielski 2 złr., Dembiński 2 złr., Dr Retinger 12 złr., prof. Kasparek 7 złr., hr. Kazimierz Badeni 2 złr., Dr Lisowski 12 złr., prof. Smolka 5 złr., Antoniewicz 3 złr., hr. Ludgarda Stadnicka 22 złr., Kremer 4 złr., prof. Teichmann 12 złr., Dr Faustyn Jakubowski 12 złr., Walery Gadomski 2 złr., prof. Dr Pareński 24 złr., prof. Domański 7 złr., hr. Tarnowska 10 złr., prof. Łazarski 1 złr., Henryk Kieszkowski 2 złr., prof. Czyrniański 6 złr., Estreicher 5 złr., Pryliński 2 złr., hr. Sierakowski 10 złr., Kleszczyński 2 złr., Zaleski 7 złr., Czesław Kieszkowski 2 złr., Fr. Jędrzejowicz 2 złr., Jędrzejowicz 4 złr., JE. Paweł Popiel 7 złr., ks. Czartoryski 12 złr., Ludwik Wolski 10 złr., Gutowska 10 złr., N. N. 23 złr.

— **Rozwiązanie Stowarzyszenia niemieckich studentów w Wiedniu.** Z nakazu namiestnictwa ukazał się w piątek po południu wyż-

szy urzędnik policyi z sekretarzem w lokalu Stowarzyszenia i po spisaniu inwentarza i wzięcia w depozyt majątku Stowarzyszenia, rozwiązał je. O rozporządzeniu namiestnictwa zawiadomiony został prezes Stowarzyszenia, uczeń chemii, Franciszek Dofert. Powodem tego surowego kroku ze strony namiestnictwa były sceny zaszłe w „Sofiensaal“ podczas pamiątkowego komersu na cześć Wagnera. Stowarzyszenie niemieckich studentów krótko miało żywot, powstało bowiem po rozwiązaniu „akademickiej czytelni“ i rekrutowało się głównie z narodowo-niemieckich burszów.

— **Hrabia Lamezan**, przewodniczący w toczącym się obecnie w Wiednia procesie socyalistów o rabunek powiedział był do oskarżonego Gumsa — o czem doniósł był telegram: „Pan czytałeś *Przyszłość*? Kto tak wyraźnie dzienniki stronnictw czyta, musi mieć wytknięte opinie. Jeden czyta *Vaterland*, który uchodzi za organ feudalny, inny czyta *Fremdenblatt* i ten nie ma żadnej opinii. Przepraszam za ten lichy koncept, chciałem powiedzieć, dziennik ten czyta politycznie indyferentny.“ *Fremdenblatt* wystąpił z tego powodu z ostrym artykułem powołując się na to „że od lat dziesiątków reprezentuje idee państwa i kierunek rządu, broni go od wezbranej nawały politycznych namiętności, trzyma wysoko sztandar ojczyzny i wzmacnia węzły łączące wszystkie narodowości w jedności państwowej.“ W końcu *Fremdenblatt* protestuje stanowczo przeciw wspomnionej wycieczce prezesa sądu zachowując sobie dalsze kroki do właściwych władz, chcąc dowieść, że niezależność sędziego nie wyswobadza go od poszanowania ustaw i nie daje mu prawa wyrokowania za ale koncepta, które sferę prawa i honor drugich obrażają. Hr. Lamezan odpowiedział na ten artykuł *Fremdenblattu* listem pisanym do Redakcyi tego dziennika, kończącym się tym ustępem: „Z największą stanowczością i pełną szczerością oświadczam szan. Redakcyi *Fremdenblattu* że przy tem zajściu nie miałem bynajmniej zamiaru poniżyć lub obrazić szan. Redakcyę, lub w jakibądź sposób zadrasnąć koło czytelników; i że nie chciałem jej kosztem dowcipkować, znane mi jest bowiem poszanowanie ustaw i zaszczytne stanowisko, które w dziennikarstwie austryackiem zajmuje *Fremdenblatt*, który oddawna wysoko cenię i sam go od lat wielu czytać przywykłem.“

— **Wiadomości policyjne**: Straż policyjna przytrzymała: Bartl. Maliny, za kradzież czapki; Grzegorza Farmiarza, za zranienie nożem mężczyzny, z którym się posprzeczał; Kopla Jakubowicza, za przeładowanie mięsem wozu, którego koń nie mógł uciągnąć i przewracał się; Maryę Kwiatkowską, jako mocno podejrzaną o podłożenie ognia w zeszły piątek w domu pod L. 1 na placu Kleparskim; za pijaństwo 8 osób.

Repertuar teatralny.

We czwartek 15go: *Fedora*, Sardou, po raz czwarty.

W sobotę 17go: *Romeo i Julia*, Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

W niedzielę 18go: *Grube Ryby*, Bałuckiego; *Chłopi Arystokraci*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 14 marca: ŚŚ. Zacharyasza i Matyldy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Gazeta Krakowska umieszcza list Dra Maurycego Straszewskiego z oświadczeniem, że występuje z komitetu nadzorującego wydawnictwo tejże gazety.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Kleczyńskiego „Na zwiadach;“ Marcellego Krajewskiego 6 portretów; Mańkowskiego „Pierwszy liścik;“ Artura Wiegolowskiego „Z nad Wisły“ i „Na popasie;“ Olmy „Portret Szujskiego,“ rys. kredką; T. Certowicza Medalion w glinie.

Nr. 10 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Machek: Ogólny pogląd na nowsze teorye jaskry (dok.); Ze szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie: Rosenblatt: Choroby układu nerwowego, spostrzegane w szpitalu św. Ludwika od r. 1879 do 1882 (c. d.); Oceny i sprawozdania; Wiadomości pomniejsze; Sprawozdanie z Walnego Zgrom. Tow. lekarzy galic w d. 24 lutego 1883 odbytego; Jabłonowski: O poronieniach w Turcyi (dok.); Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Wyszedł zeszyt 15 dzieła „Prałaci i kanonicy katedry gnieźnieńskiej, przez X. Jana Korytkowskiego“ (w. 8° str. 241—360, Gniezno, Lange) i zawiera życiorysy od Z Wawrzeńczyc Marcin do Wysocki Hieronim.

Nakładem księgarni Lesmana i Świszczowskiego wyszła broszurka p. t. „Humor w Panu Tadeuszu,“ szkic estetyczny, przez D. Zglińskiego. Też księgarnia wydaje zbiór autorów rzymskich, objaśnionych przekładem i dodaniem objaśnień gramatycznych i rzeczowych, przez St. Sobieskiego. Zeszyt pierwszy zawiera początek Korneliusza Neposa.

Gondineta najnowsza komedya p. t. *Peau Neuve*, przedstawiona w „Palais Royal“ przepadła.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(*A*) Podając w jednym z ostatnich listów charakterystykę p. Schönerera, oświadczyliśmy, że deputowany ten kiedyś zetknąć się musi z kodeksem karnym. Nie mieliśmy zaiste wyobrażenia, że przepowiednia ta ziści się tak prędko. Na podstawie relacyj policyjnych sąd krajowy domaga się u Izby deputowanych pozwolenia wytoczenia przeciw p. Schönererowi procesu o zaburzenie spokoju publicznego, jakiego się miał dopuścić na komersie d. 8 b. m. urządzonym na cześć ś. p. Ryszarda Wagnera. Stoimy więc wobec procesu politycznego na polu narodowo-niemieckiem. Mowa, jaką p. Schönerer wygłosić miał na owym komersie, wbrew zakazowi komisarza policyi, jest treści tak podburzającej, tak niezgodnej z pojęciami państwowemi, iż prezes Izby — zapewne w porozumieniu z prezesami klubów, korzystając z przysługującego sobie prawa — oznajmił tylko Izbie, jakie nadeszło pismo sądu krajowego, ale nie dał odczytać osnowy tego pisma, aby się takowe nie dostało do wiadomości publicznej. Nie wiemy, co Izba postanowi, ale nie ulega prawie wątpliwości, że znaczna większość przychyli się do żądania sądu krajowego. — W obozie lewicy w tej mierze podobno opinie są rozdzielone. Wogóle atoli p. Schönerer nie posiada żadnego miru w szeregach opozycyi, której się bardzo często dał we znaki. Nawet, zdaniem Niemców, p. Schönerer najwięcej własnej zaszkodził reputacyi nietyle mowami i czynami swemi, jak brakiem poważnej formy, jakim ten deputowany grzeszy w każdym swym kroku. Dalej p. Schönerer należy do najzaciętszych antisemitów, a więc z góry nie może liczyć na żadne pobłażanie ze strony części obozu opozycyi, zwłaszcza prasy wiedeńskiej. — Wreszcie lewica czuje, że agitacya antiaustryacka p. Schönerera ją kompromituje i że z nią pogodzić się niepodobna. Zdaje się nawet, że lewica sama odetchnęłaby i ani jednejby łzy nie uroniła, gdyby się mogła pozbyć takiego kolegi, jak p. Schönerer, który należy do najściślejszych jej przeciwników. Ewentualny proces przeciw p. Schönererowi i przebieg tego procesu pokaże, czy i do jakiego stopnia silnem jest jego stronnictwo. Procesa podobne mają tę właściwość, że działają albo zabójczo, albo ożywczo na stronnictwo; zaś jeden i drugi wpływ zawisł od siły i rozgałęzienia stronnictwa, którego naczelnik staje przed przed kratkami sądu karnego. Patrząc się od dawna na akcyę p. Schönerera w parlamencie i po za Izbą, zawsze mniemaliśmy, że kiedyś gabinetowi wiernokonstytucyjnemu dostanie się w udziale bądź co bądź przykre zadanie obrachunku sądowego z tym deputowanym, a może p. Schönerer sam był tego zdania i dlatego, zdaje się, zbyt mało panował nad sobą, aż wreszcie wpadł w kolizyę z ustawą.

W sobotę toczyły się układy zakulisowe podczas posiedzenia Izby między przywódzcami lewicy a prezesem p. Smolką z jednej, tudzież między ostatnim a prezesami klubów prawicy z drugiej strony, celem załatwienia budżetu jeszcze w tygodniu bieżącym. Rozchodziło się o to, aby lewicę odwieść od zamiaru „zagadania na śmierć“ budżetu. Nie przyszło wprawdzie do formalnej umowy, ale zdaje się, że lewica zadowoli się stanowczą obietnicą p. Smolki, iż przed świętami nie przyjdzie już pod obrady nowela do ustawy o szkole ludowej. Przy tej sposobności przywódzcy lewicy z wielkiem uznaniem wyrażali się o Polakach, że ci nie poszli za przykładem owych deputowanych z prawicy, co to zapisali się do głosu przeciw budżetowi, i składali także podziękowanie p. Smolce za jego objektywność i pojednawczość. Teraz przynajmniej owi przemądrzy deputowani z prawicy już przekonali się, że nie należy drażnić niepotrzebnie mniejszości, że to rzecz nadto niebezpieczna wobec przeciwników, z których bardzo wielu w stanie jest, w razie konieczności, przez parę godzin mówić o jednym przedmiocie.

Prezes Smolka zawiadamiając Izbę o śmierci posła Bauma, w następny przemówił sposób:

„Wysoka Izbo! Znowu przychodzi mi smutnego dopełnić obowiązku i oznajmić wys. Izbie żałobną nowinę. (*Izba powstaje*). Powszechnie szanowany poseł Józef bar. Baum wieczora wczorajszego nagle umarł na porażenie serca. Wszyscy, panowie, jesteście świadkami, z jak szlachetną gorliwością, z jak poważnem przejęciem się obowiązkami poselskiemi nieboszczyk spełniał je od lat dwudziestu (*powszechne przywtórzenie*), mimo ciężkiego cierpienia, którem od lat kilku był nawiedzony, a któremu nakoniec uległ. My atoli, którzy byliśmy bliżsi zmarłemu i dobrze poznaliśmy działalność i życie jego na wszystkich innych stanowiskach zajmowanych przezeń, my wiemy, że nieboszczyk łączył w sobie z bezinteresownością, skromnością (*powszechne przywtórzenie*), nieskazitelnością charakteru (*głośne powszechne przywtórzenie*), religijnością w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu i wiernością zasadom, co wszystko dochodziło u niego rzeczywiście stopnia idealnej niemal doskonałości, najszlachetniejsze i najpiękniejsze przymioty serca i umysłu. (*Powszechne przywtórzenie*). Życzliwym a wiernym przyjacielem, prawdziwym dobroczyńcą w radzie i w uczynkach był każdemu, kto udawał się doń z ufnością bądź o radę, bądź o materyalną poradę. Nie sądzę, iżby mnie o przesadę pomówiono, gdy powiem, że nie znam w kraju naszym nikogo, dla kogoby wszystkie warstwy społeczne, wszystkie klasy ludności tyle były miały zaufania i tak bezwarunkowego uwielbienia. (*Przywtarzają z ław polskich*). Opłakujemy jednego z najszlachetniejszych i najzacniejszych synów kraju naszego. Ale i wy inni, panowie szanowni, jużeście powstali z miejsc, by w ten sposób oddać zmarłemu cześć ostatnią. Pozwolicie też, że ten objaw uczczenia pamięci zmarłego każę zapisać w protokóle posiedzenia dzisiejszego. (*Powszechne głośne przywtórzenie*).“

Polit Corr. donoszą z Petersburga, że dwory berliński i wiedeński reprezentować będą członkowie rodzin cesarskich na uroczystości koronacyjnej w Moskwie.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 13 marca. Dziś wieczór odbędzie się poufne posiedzenie Izby deputowanych w celu powzięcia decyzyi w sprawie Schönerera. Wszystkie kluby odbędą poprzednio posiedzenia w celu naradzenia się, jakie zająć w tej sprawie stanowiska. Parlamentarna komisya prawicy postanowiła nie stawiać żadnych przeszkód biegowi sprawiedliwości. Klub czeski postanowił pozostawić członkom swym swobodę w głosowaniu. Komisya oddała referat Drowi Fuchsowi.

Wiedeń 13 marca. Wczorajsza mowa Stadnickiego na Kongresie agronomicznym, w której przemawiał za utworzeniem centralnych organów robót publicznych, wywołała powszechną sensacyę.

Buda-Peszt 13 marca. Prokuratorya żąda wydania Istoczego o artykuł gwałtowny przeciw żydom. Komisya nietykalności deputowanych zgadza się na to; Izba deputowanych przyzwoli prawdopodobnie na wydanie Istoczego sądowi.

Berlin 13 marca. *Tagblatt* donosi o wielkich szkodach poczynionych na morzu przez burzę. Około 12 statków utonęło.

Rzym 13 marca. Oprócz wymienionych już biskupów *Monit. de Rome* ogłasza powołanie X. Wnorowskiego na biskupa lubelskiego. Konsystorz odbędzie się 15 bm. (Proboszcz w Szańcu, kanonik kielecki, b. rektor seminaryum w Kielcach. *Red.*).

Petersburg 13 marca. Były minister Makow odebrał sobie życie; szef kancelaryi Perfiliew chciał uczynić to samo, ale przeszkodzono mu. Stało się to skutkiem odkrycia różnych nadużyć przez komisyę ministeryalną śledczą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 marca. Minister oświaty przemawiał dziś w Izbie w sprawie obrazów, które akademia umieszczała w różnych lokalach urzędowych, nie mając ich gdzie u siebie pomieścić. W prywatnem mieszkaniu nie ma żadnego z tych obrazów.

Minister handlu w odpowiedzi na interpelacyę dep. Rosera oświadczył, że wypadki na kolejach żelaznych są teraz rzadsze. Oświetlenie elektryczne zawisło jeszcze od doświadczeń technicznych. Nastąpiła dyskusya budżetowa.

Wiedeń 13 marca. W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem, Tausche i Ozarkiewicz podnoszą konieczność produkowania taniej soli dla bydła.

Hausner przemawia za rezolucyą komisyi żądającej w ogóle zniżenia cen soli. Dwudziestoprocentowe zniżenie cen soli podwyższyłoby konsumcyę jej o 400,000 cent. m. Soli dla zwierząt nie powinno się mieszać z innemi substancyami, ale oddać pewną ilość jej po zniżonych cenach do dyspozycyi władz autonomicznych.

Komisarz rządowy Walach uważa środek ten za niepewny. Tytuł o soli przyjęto.

Roser przemawia za zniesieniem stempla od dzienników.

Przyjęto następnie tytuły: „stempel“ i „opłaty“ po krótkiej dyskusyi.

Następne posiedzenie w sprawie Schoenerera wieczorem przy wypróżnionych galeryach.

Wiedeń 13 marca. *Wiener Ztg* ogłasza sankcyonowaną ustawę o tymczasowej ochronie przywilejów co do przedmiotów, które będą sprowadzone na wystawę elektryczności w Wiedniu.

Baden-Baden 13 marca. Z powodu podejrzenia, że Gorczakow otrutym został fosforem, odbyła się sądowa sekcya zwłok jego. Dziś wystawione będą zwłoki w tutejszéj kaplicy greckiéj, gdzie pozostaną jakiś czas, poczem odwiezione będą do Rosyi.

Paryż 13 marca. Izba odrzuciła wniosek radykalnego Lefebre, żądający wyznaczenia ankiety dla zbadania sytuacyi robotników. Sąd skazał wczoraj 13 aresztowanych osób.

Paryż 13 marca. *Temps* otrzymał następującą depeszę z Tunisu: Wicekonsul włoski odebrał patrolowi francuskiemu pewnego Włocha, aresztowanego z powodu obrażenia straży. Komendant wojsk francuskich żąda wydania winnego.

Rzym 13 marca. *Moniteur de Rome* donosi z Warszawy, że papież prekonizować będzie dnia 15 b. m. dziesięciu biskupów polskich w Rosyi, a mianowicie arcybiskupów mohilewskiego i warszawskiego, tudzież biskupów kaliskiego, płockiego, żytomierskiego, sandomierskiego, wileńskiego, żmudzkiego, kieleckiego i lubelskiego; wreszcie zamianuje papież koadjutorów przy biskupach w Terespolu i Sejnach.

Rzym 13 marca. Ajencya Stefaniego donosi, że patrol francuski sam wypuścił aresztowanego Włocha, na żądanie wicekonsula włoskiego. Mimo tego władza wojskowa francuska żąda wydania go.

Rzym 13 marca. Mancini oświadcza w Izbie, że sposób, w jaki Sonino tłómaczył depesze Granvilla w sprawie współdziałania Włoch w akcyi egipskiej, jest obrażający dla Włoch i Menabrey, który nie miał żadnych instrukcyj do powoływania się na stan armii i marynarki włoskiéj. Minister nie podnosił nigdy względów wojskowych. Minister przyjął dokument do wiadomości, ponieważ nie było przyczyny do reklamacyj.

Londyn 13 marca. W Izbie niższéj odczytuje Fitz Maurice wyciąg traktatu konferencyi dunajowéj. Traktat ten utrzymuje w mocy prawo ajentów komisyi europejskiéj do swobodnego zwiedzania zatoki Kilii w celu poinformowania się. Opłaty od żeglugi zaczną obowiązywać dopiero po przyjęciu ich przez mocarstwa. Regulamin żeglugi między Wrotami żelaznemi a Braiłą został zmodyfikowanym w trzech ważnych punktach, przeciw którym Rumunia i Bułgarya zaprotestowały, a mianowicie względem sposobu nominacyi podinspektorów, sposobu podzielenia rzeki, tudzież kolejnéj reprezentacyi w komisyi mieszanéj. Austro-Węgry zrzekły się prawa do podwójnéj reprezentacyi. Granvilla upoważniła konferencya, aby zaprosił państwa nadbrzeżne do przystąpienia do uchwał konferencyi, dlatego ratyfikacya uchwał umyślnie została odroczoną. Upoważniono też Granvilla, aby w razie potrzeby zwołał jeszcze konferencyę na posiedzenie w tym celu. Traktat ten odpowiada prawom państw europejskich.

Minister wojny przedkłada budżet wojskowy.

Petersburg 13 marca. Car wyjedzie jutro na parę tygodni do Gatczyny.

Petersburg 13 marca. Samobójstwo Makowa przypisują chwilowemu pomieszaniu zmysłów.

Bukareszt 13 marca. Oboje królestwo przepędzić zamierzają kilka dni nad brzegami morza Śródziemnego, dla poratowania zdrowia.

Kair 13 marca. Okupacyjne wojska angielskie zostaną zredukowane do 6,000 żołnierzy.

Kursa. — Wiedeń 13-go marca 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·20. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·95. Renta srebrna 78·45. — Renta złota 97·75. — 6% Renta złota węgierska 120·20. — 4% Renta złota węgierska 88·50. — Losy z r. 1860 131·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 830·—. — Akcye kredyt. 309·—. — Londyn 119·85. — Napoleony 9·49½. — Lombardy 143·10. Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 304·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—. — Losy prew. węgiersk. 116·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·50. Marki 58·55. — Ruble 119·12. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 13-go marca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Lissy likwidac. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 13 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 25	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% " " " " II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
6% listy " bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po zlr. 210	303 —	305 —
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	170 —	172 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	300 —	305 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 12 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	78 25	78 40
4⅕% " srebrna	78 50	78 65
4½ " złota	97 70	97 85
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 75	119 25
4% " " 1860 " 500 "	131 —	131 25
4% " " 1860 " 100 "	136 75	137 25
" " 1864 " 100 "	167 25	167 50
" " 1864 " 50 "	167 25	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39
Obligi indtmnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie " "	98 —	98 50
Galicyjskie " "	98 —	98 50
Morawskie " "	104 50	105 50
Niższo-austryackie " "	105 —	106 50
Wyższo-austryackie " "	104 50	105 50
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	98 —	98 50
Węgierskie " "	98 60	99 20
Węgier. z klauz. 1867 " "	97 25	97 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	136 25	136 75
6% Renta węgierska złota	120 30	120 50
4½% " " " (za Ostbahn).	95 75	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	117 10	117 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	221 50	222 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	311 20	311 60
" " węgierskie . 200 "	314 50	315 —
Depositen-Bank . . . . . 200 "	219 —	219 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	831 —	833 —
Unionbank . . . . 100 "	117 50	117 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	147 —	148 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	112 75	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	597 —	599 —
Elżbiety . . . . . . 210 " "	216 50	217 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	194 50	194 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	184 75	185 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2776	2780
Franciszka Józefa . . 200 " "	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	305 50	306 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " "	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	170 —	170 50
Nordwest austr. . . . 200 " "	206 50	207 —
" " Lit. B. 200 " "	227 75	228 —
Rudolfa . . . . . . 200 " "	164 75	165 25
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	163 —	163 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 " "	339 25	339 75
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	143 50	143 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	161 50	162 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	163 25	164 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	165 75	166 25
Listy zastawne		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% " " " papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 50	102 —
5½% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% " " " " nowe 37 lat	98 —	99 —
6% " Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% " " Włość. "	101 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 70
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	101 —	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%⁴/₂₀ " Boden Kredit-Institut	102 —	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	93 60	93 80
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	95 70	96 —
" " Em. 1874 . 200 " "	93 —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 " 4½%	98 —	98 75
" Em. 1862 . 300 " " "	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 25	100 50
" Em. 1870 . . . 200 " "	100 25	100 50
" " 1892 . . . 200 " "	102 50	103 —
" Salzb.-Tyr. 1870 200 " "	101 50	102 —
Eperies. Rarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 75	105 —
" " wal. austr. . . . "	100 50	101 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	— —
" poż. 14 milion. 1882 . "	104 —	104 50
" poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	102 50	102 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	100 75	101 —
" " Em. 1873 . 200 " "	100 30	100 80
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	98 60	98 80
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 " "	94 80	95 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	93 60	94 —
" II " 1867 300 " 4%	98 25	98 75
" III " 1868 300 " "	93 80	94 30
" IV " 1872 300 " "	93 —	93 25
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	101 —	101 30
" " Lit. B. . 200 " "	101 75	102 —
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 " "	99 —	99 30
" Em. 1869 . . . 300 " "	99 —	99 25
" Em. 1872 . . . 300 " "	99 —	99 25
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 " "	92 —	92 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	181 —	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	135 20	135 50
" " . 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . . " "	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	92 15	92 40
" " II Em. 200 " "	90 25	90 75
" Nordost . . . . 300 " "	91 40	91 80
" " złotem . . 200 " "	113 60	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	94 50	95 —
" " Em. 1874 200 " "	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	125 —	125 50
" Węgierskie . . " 100	116 25	116 75
3% " Tureckie . . . fr. 400	26 20	26 50
Kredytowe . . . . . . złr. 100	170 50	171 —
Clary . . . . złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	108 —	109 —
Insbrucku . . . . " 20	21 75	22 50
Keglewicha . . . . . . " 10½	19 50	20 50
Krakowskie . . . . . . " 10	— —	19 75
Ofner (miasta Budy) . . . " 40	40 —	40 50
Palty . . . . " 42	36 25	36 75
Rudolfa . . . . " 10½	20 75	— —
Salma . . . . " 42	51 —	53 —
Salzburgskie . . . . . . " 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . " 42	45 25	45 75
Stanisławowskie . . . . " 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	127 —	137 50
4% " . . . . " 50	— —	— —
Waldsteina . . . . . . " 21	28 25	29 —
Windischgrätza . . . . . " 21	37 —	28 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 77	18 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 65
Rubel papierowy za 100	119 —	119 50

Lwów 12 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	307 —	311 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 85	98 85
4% " " " " "	96 50	91 —
5% " " " " 37-letnie	97 85	98 75
6% " " Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% " " " włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 80	98 80
6% " pożyczki krajowej	101 —	103 50

Warszawa 12 marca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	90
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	112	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*